

Sebastian Łukowski

W prawdę niemożliwości

Sebastian Łukomski, W prawdę niemożliwości, <http://www.escapemag.pl>

Darmowa e-gazeta kulturalna

Apeiron Magazine

www.apeironmag.pl



<http://www.escapemag.pl>

W PRAWDĘ NIEMOŻLIWOŚCI

Sebastian Łukomski

Skład i łamanie:

Patrycja Kierzkowska

Wydanie pierwsze

Toruń 2005

ISBN: 83-60320-30-6

Wszelkie prawa zastrzeżone!

Autor oraz Wydawnictwo dołożyli wszelkich starań, by informacje zawarte w tej publikacji były kompletne, rzetelne i prawdziwe. Autor oraz Wydawnictwo Escape Magazine nie ponoszą żadnej odpowiedzialności za ewentualne szkody wynikające z wykorzystania informacji zawartych w publikacji lub użytkowania tej publikacji elektronicznej.

Wszystkie znaki występujące w publikacji są zastrzeżonymi znakami firmowymi bądź towarowymi ich właścicieli.

Wszelkie prawa zastrzeżone.

DARMOWY EBOOK

<http://www.escapemag.pl>

ZOBACZ, JAKIE MAMY EBOOKI

Wydawnictwo Publikacji Elektronicznych Escape Magazine

ul. Spokojna 14
28-300 Jędrzejów

e-mail: biuro@escapemag.pl

www: <http://www.escapemag.pl>

* * *

niech obudzi mnie krzyk

półzwierzęcy
pólludzki

wprost iść karzący
choć tam mgła

niech
obmyje się ciało
z brudów duszy należnych
niech okryje je całun
zimnych kropel
i wreszcie

niech
poruszy się świat
nie matematycznie
(co możliwe niech zginie
co konieczne niech pryśnie)

a to życie co mam
niech w ciemnościach jaśnieje
jak blask świeczki na wietrze

* * *

Fish Byron
zamknięty w słonecznym kwietniu
odwraca do mnie głowę
i pyta
kto chce znać twoje sny Sebastianie
kto chce znać ciebie
A ja
kończę piwo i pytam
a kto chce czytać twoje wiersze
a on uśmiecha się szelmowsko
i mówi –
chodź
zawsze jest ktoś
kto chce miłości

założmy
że dalibyśmy komuś wszystko
jego człowiek fizyczny
byłby syty
jego człowiek duchowy
byłby zaspokojony
jego próżność
miałaby dość czasu
żyłby wiecznie?

labirynt słowa
w ślepych zaułkach
pielegnuje głupców
i mądrość zdziczała

w wargach obrzmiałych
drżących
kołkiem języka
między wrota zębów

łatwiej jest stworzyć herezję
herezję niż świętość
gdy oddech sennie
zatacza coraz mniejsze kręgi

grób
bez krzyża
schronił
Chrystusa
strach przed śmiercią
chroni życie...

...schroniłem się
w domu bez ścian
a dach zasłania mi
niebo

Wyrzeźbił ich pan Bóg
w mule i milczeniu
wyrzeźbił ich pan Bóg
i spostrzegł w nich siebie
wyrzeźbił w nich życie
chciał stać się potrzebnym

wyrzeźbili Boga
w kamieniu i drewnie
wyrzeźbili Boga
w modlitwie i prawie
rzeźbią w nim nadzieję
chcą być nigdy martwi

bydle takie jak inne
zastępowalne
tyle że ze zdaniem własnym
takim samym jak tysiące innych
bywa nieznośnie ludzkie
to cudo na skalę wszechświata
bywa też zwierzęce...
cud w cudzie rzekłbyś
tyle niczego w czymś
ale i odwrotnie
w jego głowie sen
sen o niepodobieństwie
swojej tylko drodze
jego oczy widzą wszystko czego nie ma
tak długo jak tylko nie widzą niczego...
śmiesznie zapatrzony w swoje własne wady
siebie nie odnajdzie
póki nie zapomni siebie

nagonka w głowie
strach

ciszej
ciszej
nie budź mnie
nigdy mnie nie budź
kiedy otworzę oczy
będę martwy

* * *

znowu się ściemnia w moim świecie
senność zakrywa czernią błękit
nieba nagiego ze łzami w gwiazdach
a ponad niego głową trochę wyżej
kula szarością chłodną broczy
(słońce co innych nawet grzeje
zaciska promień między oddechy)

idą potwory
senne lepkie
drżące jak
światło
sponad świeczki
ciemność zachłyśnie się nade mną
wybuchnie deszczem tysiąca wspomnień

znowu się ściemnia i wiatr huczy
a łzy zmuszane ziarnem piasku
płyną po twarzy twardych zboczach
tocząc mnie lekko w dziwne drżenie
i chociaż strachu się nie boję
dziwnie zmęczony spuszczam głowę
jakby dla snu zabrakło westchnień
(za oknem zimny granit myśli
wiatr się tłukący między ludźmi
i ja skruszony na trzy ziarna
piasku miłości oraz soli)

śmierć wokół mnie
skrada się przebiegle
kawałki istnienia odbiera powoli

tu umarł ptaszek
tam drzewko i krzaczek
a wszystko świeci
swoją śmiercią we mnie

ktoś odszedł gdzieś
być może na chwilę
ktoś wrócił skądś
zupełnie zmieniony

a ona się śmieje
i ręce zaciera
jeszcze mi zdąży odebrać istnienie
za życia
co we mnie
ciągnąc się
topnieje

zasypany cudzymi wierszami
wciąż nie potrafię wyjść z cienia
tych moich które minęły
oddałem każde wypowiedziane słowo
oddałem własne myśli
oddałem dosłownie wszystko
co miałem
Teraz muszę pisać nowe wiersze
Pamiętać sny
i wszystko to dla siebie
żeby nie patrzeć w tył

ona i on
oszukują świat
w nich właśnie przypadkiem
czas zamarł
ciągle trwa wiosna
i
maj na dodatek
(w przyrodzie nie ginie nic
trzeba było ten cud wypiełgnować)
odnaleźć swe twarze w ciemnościach
rozpoznać swe gesty w bezruchu
nawiązać zupełnie nie telepatyczną łączność
na długość życia

ona i on
statystyczni
podobni i różni
drwią z tego świata
jakby sami byli z innego
(zresztą
nie chcą wiedzieć
że ostatecznym wynikiem
wszystkich ziemskich działań
jest zero)

więc było ich ze stu
i każdy spośród stu
naprawdę przysiąc mógł...

i byli wśród nich ludzie
co mieli w sobie wilki
a wilki krwawe bestie
pożerać tylko chciały

i byli wśród nich dzicy
co nie słyszeli pieśni
a każdy z dzikich chciał
swą własną pieśń wyśpiewać

i byli wśród nich święci
i każdy święty nosił
swoją własną krzyż na plecach
a pod nim wiarę w Boga

i każdy mógł powiedzieć
jam jeden
jam jedyny

lecz kiedy przyszła ona
rozwarła senny szum
i każdy po kolei
pożegnać siebie mógł

i wilki wzięły krzyże
i dziko w las pognały
a każdy spośród stu
swą własną śmiercią umarł

widziałem
(lub może śniłem)
widziałem
(lub widzieć chciałem)
coś co przyspieszy koniec świata
na pewno
i widzę wciąż
widzę to zawsze
jak bluźnierstwo rzucone
na pastwę religii
Obraz
(nie jakiś rysunek czy marny szkic)
i człowieka
w nim zawartego
pomiędzy czernią nieba
i aksamitną prostotą krzyża
(nie wiem o kim myślał artysta
wiem o kim ja myślę)
On miał umrzeć
żeby odkupić całą ludzkość
(ciebie pewnie też)
ale piękno tego obrazu
nie pozwoli się tej śmierci
nigdy dokonać

dziś poszli na wycieczkę
on ona i ich synek
byli w muzeach
mały słuchał o artystach
byli w ZOO
tu mały słuchał o zwierzętach
byli w kościele
a tu było o świętych Bogu i wierze

To był dla tego chłopczyka
bardzo dobry dzień
we którym wiele się dowiedział i nauczył
więc potem gdy ojciec go spytał
- I jak synu?
- Fajnie tylko dlaczego oni
w tym kościele są tak pozamykani ?
- Nie oni tylko one
zwierzęta
i nie w kościele
tylko w ZOO
- Tak ? A ja myślałem
że ta wiara to taka klatka
której nie widać

zatrzymał się czas
choć zegarki są w porządku
on konsekwentnie
leni się i chrapie
a ludzie krążą w ciasnych pomieszczeniach
i kopią starca
ciągną go za brodę

idziesz czy nie
bo pójdziemy sami

nic im nie powiedział
nie chce już nigdy
zdążyć za człowiekiem

jeżeli wojna wreszcie wybuchnie
 (a trąbią o tym
 księgi najświętsze
 najzuchwalsze z prorocstw
 i najgłupszy z ludzi)
to z pewnością będzie największa
 (mój miś pluszowy
 weźmie mnie za rękę
i to nic że z rozdartej szyi sterczą same szmaty
 - chodź – powie – musimy się ukryć
 po drodze weźmiemy wóz strażacki
i wierną armię z tworzywa sztucznego
 (naprzeciw drzwi ustawimy strzelców
 jazdę po bokach
 huzarów i Indian)
sami wejdziemy pod łóżko
 a potem...
 niech wciskają guziki
niech sobie lecą te ich rakiety
 niech wybuchają...
 nas nie wezmą!
 (tylko co z nimi...
facetami ciut za młodymi
w ciut za dużych hełmach
w błocie w okopach
z pistoletem w rękach
i te sanitariuszki
z bandażami
ciągle z zeszłej wojny)

na szczęście mam dwie podkowy
(schowane głęboko w szafie)
co strzegą mnie nocą
przed ludźmi o twarzach niedobrych
(przed strachem chowam się w wannie)

mocno zaciskam w dłoni
parasol
i parę kaloszy
(na wypadek łez)

na wszelki wypadek
(w dzień zwykły
w niebo błękitne
w pośpiech zwyczajny)

na zwykłych kartkach
zwykłym długopisem
zwykłe słowa
w magiczne zaklęcia
składam w blasku żarówki

wykopali
skorupy kości kamienie

mówią że wystarczy
że laboratorium
że nauka
że logika wreszcie...

wiadomo
że jadł i mieszkał
prawdopodobnie miał
religię i życie seksualne
na pewno musiał umieć
bić się rozmnażać i oddychać

czym naprawdę się różnił
on nie jego domy i ubrania
czym różnił się od nas...

tego nie wykopią
nie będą wiedzieli
co praszczur człowieczy
czuł gdy patrzył w gwiazdy

siwy profesor
najbieglejszy z biegłych
był świadkiem lądowania UFO
kiedy ujrzał gościa
wydał wargi cedząc przez ściśnięte zęby
Bóg który cię stworzył nie zdałby żadnego egzaminu
na co Obcy jawnie nic nie rozumiejąc
nawiązał krótki dialog z drzewem
biorąc je przypadkiem
za najdoskonalszą ziemską formę życia
profesor wzburzony taką ignorancją
przemówił raz jeszcze groźnie marszcząc brwi
z punktu widzenia współczesnej nauki
drogi kosmito
wcale nie istniejesz
i zatarł ręce ze wzgardą i śmiechem
Przybysz wreszcie pojął i nawet się strapił
przykro się zwężyły jego wąskie oczy
i powiedział cicho płynną angielszczyzną
zaś twoje istnienie
biorąc za kryterium sens życia i radość
nie jest warte śmiechu
ani nawet złudzeń o logicznych prawach

ten tancerz idzie po linie
zebrani wokół bogowie
powstrzymali dech

Zeus zasłania oczy rękami
sam tego chciałeś szepcze do siebie
inni palą
ostatniego w tej wieczności papierosa

czy on jest szczęśliwy
pyta Jezus Buddę
gdy tancerz podnosi nogę
i niezdarnie balansuje
oby tylko nie spadł
on idzie
bliżej i bliżej koniec jego liny
i schody bezpieczna droga do raję
oni są szaleni!
to Jahwe tak krzyknął
gdy tancerz saltem na schody
się wspina
o już bezpieczny
krótka radość boża
bo ten tancerz
już idzie po linie

wojna
ziemia poraniona okopami
i huk za hukiem
już czwórkami
setkami
idą wojownicy
do nieba
tam na górze nikt ich nie zatrzymuje
nie pyta o nic
śmieją się
- Hitler też wejdzie -
i idą dalej
roześmiani szczęśliwi nareszcie spokojni
i nagle stają
przecierają oczy
labirynty zasieków
ziemia poryta kanałami
i anioły w śmiertelnych kluczach
niedostrzegalne przez radary
zrzucają na siebie bomby
już dają im broń
oni wciąż nie wierzą
ze łzami w oczach
patrzeć chcą na niebo
niestety
w Raju
nieba nie ma

a to jest Blu
podobno cud
jak każdy z nas
w życiu choć raz

ponieważ wszystko wciąż się zmienia
i prawda z fałszem wciąż się miesza
zobaczcie Blu
co wierzy wciąż
w prawdę człowieka sens istnienia

ciało bogini w dal wpatrzonej
co noc stokrotnie bezczeszczonej
przez palec boga wyprężony
co nosi imię niespełnienie

codziennie inna para rąk
w innym codziennie samochodzie
i tylko słowa wciąż te same
i tylko twarz ta sama wciąż...

już nie nadjedzie biały rycerz
i smok jej nigdy nie uwolni

ale by trwać
po prostu trwać
trzeba mieć coś
w co można wątpić

To idzie Blu
a wokół szum
i tłum
tych których wcale nie ma
ponieważ nigdy dosyć łez
niech pije Blu
niech tańczy Blu
niech się miłości nie opiera
bo wokół tłum i tylko on
pijany brudny z twarzą zera
a każdy w tłumie jest jak Blu
i każdy czeka na swój dzień
co go wybierze i przesieje
przez rzadkie sito nieistnienia
niech pije tłum
niech tańczy tłum
bo może jutra wcale nie ma
bo może koniec
może kres
zabierze wszelki sens czekaniu
i może z mroku nikt nie wyjdzie
i już nie będzie więcej łez
niech niesie Blu pijany tłum
ponieważ nie ma przeznaczenia

bądźcie pozdrowieni niepewni

za waszą pewność
w ciągłym chybianiu celów
nie tak odległych
by nie niebezpiecznych

w was szare ptaki
sprzęgają się w klucze
do lotu za morze
zawsze nazbyt późno
kamienieją
nie przekroczywszy nawet
progu domu
w którym niepewna
podłoga sufit oraz ściany
w mocnym uścisku
meble niepewne i
książki niepewne i
ubrania niepewne...

bądźcie pozdrowieni
żał nad przeszłością
która nie nadeszła
i może nie nadejść

czasem boję się swoich wierszy
zwłaszcza gdy przeczytam
jeden z tych
które uważam za udane
i ktoś zamiast bić brawo
zapyta
co miałem na myśli?
wtedy boję się swoich wierszy
bo sam nie zawsze je rozumiem

i oto między palcami
dni biegną jak zamiecie kolczaste

a my w szalach i płaszczach
trudne tańce wiatru
w krąg i wciąż

a wcześniej samotność
kolorowym pędzlem smagana
między te same paznokcie
zapadła
ze wspomnieniem
nierozumnych promieni słońca
nie gasnących nawet blasku nocy

a bogowie...
piją śpiewają i tańczą
i tylko czasem
od niechcienia
rzucam nam jakąś wiosnę
pod skórą
by nas odciągnąć od tych zaciągniętych dłoni

dnia któregoś po wielu innych
roku następnego
między godziną 16 i 17
(zapadał zmierzch)
usłyszał głos zza pleców
że świat skończy się nagle
błyskiem na niebie i jękiem potępionych
za czas jakiś (ściśle określony)
zgolił długą siwą brodę
i pościł przez wiele dni
mówiąc pieszczotliwie
do swego boga jak do kochanki
na dzień przed spotkaniem
czekał na koniec siebie i świata spokojnie
z godnością świętego
i wtedy nocą
gdy spał snem płytkim wyczerpującym
anioł bez miecza zstąpił z błękitów
i stanął nad nim jak kat nad ofiarą
- na co wam ludzie tacy bogowie
co chcą was zabić albo potępić
na co wam Bóg co słucha modlitw
i znaku nie da że nie jest głuchy
powiedział a życie popłynęło dalej
prądem w przewodach autobusem miejskim
w butach wytartych i płaszczach znoszonych
ku następnej stacji zwanej koniec świata

miłość
historia zwyczajna i był dwa ciała
i banał i kicz i piękno i nic
chłodna wysublimowana miłość
wyzuta z jutra wyzuta z czekania
obdarta ze złudzeń na wpół gasnąca
miłość o litość milcząca
i słowa
to ty
nie, to nie ty

więc
kiedy idziesz kiedy jesteś
więc kiedy będziesz
bądź zwyczajnie
zostaw co codzienne
co zwykłe
i zostaw wczoraj i zostaw dziś
odrzuć pajęczą sieć co cię wiąże
bo będą ulice zaułki ciemne
na krzesłach pod barem w objęciach bram
i słowa ciągle zawsze takie same
to ty nie, to nie ty

zaprowadź w głąb
zaprowadź w dół
i pokaż nagą istotę pod skórą
siebie odrzuconą pokonaną złamaną
i deszcze będą i zimne wiatry
i będzie strach i dzwonów dźwięk
i będzie pewność
gdzieś w ostatnim kręgu piekieł
że już nie umiem mówić żegnaj
i na nic więcej nie jest mnie stać

to ty?
nie, to nie ja

para rąk i nóg
jakaś głowa
oczy uszy (parami)
i grymas
marszczący skórę na głowie od strony oczu
(założmy że to uśmiech)
słowem człowiek
jeden z wielu
(warto dodać niepodobny)
sam o sobie myśli, że jest cudem
(no bo jak
coś takiego...z niczego)
sam o innych lubi dobrze myśleć
(żeby myśleć w ogóle)
nigdzie nie zdąża
nic nie robi
czeka
i jest tylko na tyle na ile mu każe
bóstwo z jego twarzą

* * *

Człowiek
prawdziwy
jedyne
niepowtarzalny
taki sam
w każdym z ludzi

jego bóg
ma jego twarz
dlatego nikt nigdy
go nie namalował

bez twarzy
bo jego twarz jest wszędzie
zawsze obecna
obleśnie uśmiechnięta
w ciszę krzycząca
JA
nikt więcej
MÓJ
i już niczyj
a przecież starczy spojrzeć na psa
zwierzę niższe
oddane bez granic
idei bezsensu

* * *

powiesił się
cóż
głupiec
tchórz
nieudacznik
i chory
przecisnął głowę
przez pętlę
ze sznura silnego
co go uniosła w nic
albo coś
co nie zmienia wymowy
bezwładnego ciała
ale powiedz mi ty
powiedzcie wy
niech wytłumaczą oni
czy ktoś z was
wyszczierzonych dzieci
był kiedyś w jego drżącej skórze
czy kto kiedy stał się przerażonym sercem
(albo i oczyma
niezdolnymi
do ronienia łez
co swą szarością
ubliżały niebu
zawsze z nadzieją szukając pomocy)

* * *

oto on
kapelusznik
(ma ich tysiąc & tysiąc)
i jeśli tylko zechce
zmieni cię w kogo ty sam zechcesz
więc proś go proś
niech ci pozwoli przymierzyć jeden z 1000a albo drugi
spójrz jaki jest magiczny
pośród zwykłych ludzi
kim chcesz być? pyta
kim innym mówię
może sobą?
może
to proste
o nie
o tak
i patrzę jak sięga do swego
przepastnego wora
a potem wyciąga
szary kapelusz
zwykły kapelusz
i wciska mi go na łeb
i? pyta
co? mówię
jak
tak samo
wzrusza ramionami
idzie
a ja muszę znaleźć inną okazję
żeby zacząć wierzyć

myślę
że pewnego dnia...
potrafię zrozumieć
potrafię wybaczyć (co nie znaczy zapomnieć)
zobaczę we wrogu samotnego człowieka
śpiącego w hotelu
za drzwiami jedynie numerem
informującymi o tym co wewnątrz

pamiętam że pewnego dnia
zobaczę cię jeszcze w jakimś barze...
pamiętam, że będziemy już starymi nieprzyjaciółmi...
będziesz, ja będę
znany znana bogata biedny
i pokażesz ja pokażę
swoje opanowanie siłę
nowe życie
z pogardą i uśmiechem
(ze łzami w oczach stare nowe
mieszając powody)

Pamiętam
czy pamiętam spytasz
jakby po raz pierwszy
i może jeszcze raz ten dzień
zanim odejdę ty odejdiesz
do samochodu domu za rogiem
pustego pokoju siedmiorga dzieci

albo może
ty znikniesz ja
(kto wie?)
zniknę
w tej pewności
że wbrew czasowi
co wciąż gdzieś pędzi
naprawdę nic się jeszcze
nie wydarzyło

Sebastian Łukomski, W prawdę niemożliwości, <http://www.escapemag.pl>

Darmowa e-gazeta kulturalna

Apeiron Magazine

www.apeironmag.pl



Escape Magazine

Wydawnictwo Publikacji Elektronicznych

<http://www.escapemag.pl>